

Feministki i konserwatyści lubią dyskryminować mężczyzn. Zaskoczenie?

31 lipca 2021

Pogarda do słabości mężczyzn to przyzwolenie na dyskryminację mężczyzn. Od tego to się zaczyna! Jeśli walczący o prawa mężczyzn (MRA) uważa, że mężczyzna nie powinien okazywać słabości, to daje przywilej kobiecie, że ona może. Jest traktowana zatem bardziej po ludzku niezależnie od tego czy jest na szczycie, czy nie jest. Dyskryminacja prawna o której wyeliminowanie walczy masa konserwatystów, czy też specyficznych „prawaków” (których męskie słabości „obrażają”) wzięła się z podejścia, które sami popierają – czyli braku empatii do mężczyzn w ich słabościach. Mechanizm istniejącej już [luki empatii](#) podłapała lewica i... pogłębiła jej toksyczne działanie utrwalając stereotyp, że kobiecie należy się coś więcej, ma być traktowana łagodniej, a jej problemy są ważniejsze!

Oznacza to, że SILNY FACET musi HAROWAĆ więcej, WYTRZYMAĆ WIĘCEJ, „NADAŻAĆ” (tak też [Senyszyn](#) powiedziała) i DAĆ OD SIEBIE WIĘCEJ, niż kobieta, by być podobnie dobrze, lub neutralnie traktowanym (zamiast źle traktowanym, co... odbierze mu siłę, a czego obie strony UPARCIE nie chcą zauważyć). Mężczyzna ma mieć więcej obowiązków, ograniczeń, a kobieta więcej praw i specjalną ochronę (jakbym czytał [Konwencję Sтамbulską](#), której „prawak” nie lubi, ale ten sam prawak lubi tak samo nierówno traktować mężczyzn i chronić kobiety bardziej). Ta logika powala, bo walczą z czymś z czym się zgadzają.

Najlepiej dla nich mężczyzna powinien siedzieć cicho, przyjmując swoją pogardzaną rolę, bo otwarcie mówienie, że jest coś nie tak jest drastycznym krokiem ku dostaniu po

przysłowiowej gębie (czy to jako metafora odrzucenia, czy realna przemoc). Ot – jesteś mężczyzną to zamknij mordę. Jak jesteś ofiarą jako mężczyzna to tym bardziej zniknij i przepadnij. Taka to dewiza tych, co dyskryminują i podtrzymują dyskryminację. Dewiza absolutnie niehonorowa, bo jest to kopanie leżącego, który zagrożeniem wcale nie jest. Ot, psychopatia i narcyzm, dwa najbardziej szkodliwe typy zaburzeń osobowości.

W równoległym świecie kobiety dostają wsparcie i są wysłuchiwane (przywilej nadany za samą płeć przez tradycjonalistów). To powoduje, że stają się silniejsze, odnoszą więcej sukcesów, nie muszą się tak drastycznie „spinać”, a to wpływa na ich zdrowie. Kobiety mogą nawet chorować, w tym emocjonalnie (np. na depresję), gdy u mężczyzn choroba to jakby wyraz porażki (inteligentni ludzie jednak wiedzą, że to często wynik krzywdy, nierzadko już w wieku dziecięcym; poza tym problemy emocjonalne są często pierwszą przyczyną chorób fizycznych). Ale w tej samej sytuacji mężczyźni się obraża (cioty, pizdy, pedały, kryzys męskości) i odbiera im męskość, często nawet heteroseksualność, bycie mężczyznami – mimo, że urodzili się i będą nimi do śmierci. Czyli jakby są potrójnie ukarani. I przemocą (początek) i chorobą (skutek) i reakcjami innych w efekcie (victim blaming/obwinianie ofiary).

Jeśli ktoś żyje nienawiścią do słabości, pogardą, skrzywioną moralnością i brakiem empatii, to nie ma prawa walczyć o niczyje PRAWA. On walczy o OBOWIĄZKI, ZAKAZY i NAKAZY, ewentualnie PRZYWILEJ do znęcania się nad słabszymi (czyli potakuje tezie feministek, której niby nie lubi: „przemoc ma płeć męską!"). Masa konserw nadal jedyne rozwiązanie jakie widzi dla mężczyzn to powrót do obowiązkowej służby wojskowej – oczywiście w celu nauki, lub doświadczenia znęcania się i uczenia podporządkowania. Aby dokręcić śrubę mężczyznom JESZCZE BARDZIEJ i OGRANICZYĆ ICH WOLNOŚĆ.

Ta cała „słabość” mężczyzn często bierze się ze sprzeciwu

wobec przemocy, czy z tzw. dobrego serca, mniejszego poziomu bezwzględności. Można, by było dużo lepsze role społeczne takim mężczyznom wyznaczyć, niż rolę śmiecia, która została ustalona przez wspierających jedynie kult siły. Tak jakby mężczyzna nie składał się z innych cech, a siła bądź słabość były stałe (nie są).

Niestety omawiane tutaj prawaki nadają mniej silnym mężczyznom często status trzeciej płci, mimo, że często bronią dogmatu, że istnieją dwie płcie – ale tylko w sytuacji, gdy chcą zaorać „lewaka” mówiącego o 56 płciach i „helikopterze bojowym”. Później o tym zapominają. I nie zauważają swojej hipokryzji, gdy przyczyniają się do tego, że ktoś ma przez nich zaburzenia tożsamości płciowej, jeśli był np. lata obrażany, czy przypisywało mu się odmienną płćć ([„co ty baba jesteś?”](#) – kliknij, by zobaczyć artykuł o skutkach kastracji mężczyzn z emocji). Wystarczy minimum odmienności od tradycyjnie pojmowanej męskości, czy to fizycznie, psychicznie, zachowaniem, talentem, pasją czy nawet zawodem wykonywanym. Czasem wystarczy powiedzieć, że nie jest dobrze.

**To, że nie gnoisz słabszych, nie
znaczy, że ich gloryfikujesz. To,
że gnoisz sprawców przemocy nad
słabszymi, nie oznacza, że
nienawidzisz żadnej siły**

Tak więc niektórzy obrońcy praw mężczyzn chcą walczyć ze skutkiem, ale nie eliminując przyczyny. To nie jest podejście DOBREGO LEKARZA I DIAGNOSTY. Tak, to jest kij w mrowisko, które należy w końcu ruszyć, bo sam zauważam, że i mnie się obraża tylko dlatego, że poruszam problemy mężczyzn. Od razu jest dewaluacja mnie jako człowieka, a czasem i jako mężczyzny. Dla wielu nie jest możliwym, by mężczyzna miał jakiegokolwiek prawo powiedzieć o tym, że coś jest nie tak w

sytuacji mężczyzn, że mężczyźni mogą być uwięzieni w szkodliwych normach, że coś jest do zmiany. Bo to ŻALENIE SIĘ. NAJGORSZA POTWARZ MĘŻCZYZNY PATRIARCHALNEGO. ZRZUCENIE MASKI BEZPROBLEMOWEGO, NIEOMYLNIEGO TYTANA RADZĄCEGO ZE WSZYSTKIM I ZAWSZE. Tak się buduje przymus i presję, która wyniszcza mężczyzn i osłabia mężczyzn.

Czas zmienić wzorce wychowawcze dla przyszłych pokoleń, jeśli mają zostać uzdrowione, a rola mężczyzn nie miałaby być marginalizowana.

Jeśli takie podejście zostanie, to mężczyźni nigdy lepiej mieć nie będą, a ich problemy będą się piętrzyć (nierozwiązany problem wcale nie znika). Co innego dla kobiet. Te sobie wywalczą wszystko co tylko zechcą, bo nie są uciszane w zarodku, nie dehumanizuje się ich w razie skarg, a ich wpływ na społeczeństwo jest coraz większy. Bo są zjednoczone, a mężczyźni prędzej będą trzymać ich stronę, niż innych mężczyzn, tym bardziej uznanych za „słabych”. Tak się dzieje w wyniku standardu męskości budowanego od liniiki. Byle żaden z nich nie miał własnej osobowości, własnego wyglądu, własnych i autentycznych emocji. Niewolnik chce sprowadzić innych do swojego poziomu.

Finito! Stawiasz jakkolwiek kobietę wyżej, czyli jako wartościowszą, której się należy coś więcej (pomoc, wsparcie – przywilej), to już wtedy ustalasz, że dyskryminować mężczyzn WOLNO! Albo których można dyskryminować BARDZIEJ, niż inne grupy.

Na nic ciągle twoje wspomnianie podwójnych standardów budowanych jedynie na korzyść kobiet, jeśli sam się ich nie wyzbędziesz w jak największym stopniu. Bo o hipokryzji dziś będzie więcej.

* i proszę nie sugerować, że obrażam tu każdego „prawaka”, bo tylko tego konkretnego, o tym sposobie myślenia, który dziś omawiam. Jeśli obrażasz mężczyzn w ten sposób co opisałem, co

zobaczysz też na zdjęciach, a dodatkowo masz się za jakiegoś wojownika o prawa mężczyzn to wiedz, że nim kompletnie nie jesteś. Przestań siebie okłamywać w końcu □ Lecząc sam skutek, czyli choćby dyskryminację prawną nie wyleczysz choroby na stałe. Bo ona wróci w innych rejonach, gdzie mężczyzna będzie miał pod górkę. Bo mężczyzna ma wytrzymać więcej i basta.

Po co o samobójstwach wspominasz, jak być może sam się do samobójstw przyczyniasz!? Po co mówisz o przemocy domowej przeciw mężczyznom, jeśli gardzisz jej ofiarami?

PO CO w ogóle podnosić temat samobójstw mężczyzn, jeśli ten sam człowiek, który ma się za obrońcę praw mężczyzn jednocześnie gardzi samobójcami i wytyka im słabość? Ten sam „obrońca” nie chce niczego zmienić w społeczeństwie, by temu zapobiegać, bo potrafi uważać, że mężczyznom równe wsparcie się nie należy i „to nas odróżnia od kobiet”! Tak odróżnia, że częściej się zabijamy, stosujemy przemoc fizyczną, czy popadamy w uzależnienia (hamujące cierpienie choć na moment). Tyle, że samobójstwo to też cierpienie otoczenia, rodziny, nie jest to naczynie niepołączone z innymi!

To samo z przemocą domową. Po co o tym mówić, jeśli jednocześnie nie ma się realnej chęci wsparcia mężczyzn jako ofiar przemocy domowej? Gadać, by gadać? Czy by czuć się lepiej, zasygnalizować fałszywą cnotę?

Po co mówić, że kobiety stosują przemoc psychiczną częściej, niż mężczyźni fizyczną gdy jest rozmowa o przemocy płci, by nie robić z mężczyzn takich katów, jak potem czytam „ale przemoc psychiczna nie istnieje, jest z założenia błędna, bo

nie da się tego zmierzyć?”. Jeśli za przemoc uważać jedynie przemoc fizyczną, to grubo ponad 90% tej przemocy stosują mężczyźni i dlatego słyszysz „przemoc ma płeć męską” – bo nie bierzesz w ogóle innej przemocy pod uwagę, a na co uczulam od początku istnienia strony. Rozdzielam różne rodzaje przemocy i wyszczególniam je. Mówiąc, że istnieje jedynie przemoc fizyczna potakujesz feministkom, które bardzo chętnie pokazują statystyki przemocy fizycznej mężczyzn w której jest nasza nadreprezentacja.

Jeśli obrażasz mężczyzn, którzy przyznają się do bycia ofiarą, to jest to równoznaczne z tym, że nie zgłoszą sprawy na policję i choćby nie będzie ich w statystykach przemocy. I będzie zdziwienie – czemu w 95% przypadków (albo więcej) kobiety widnieją jako OFIARY? No czemu? PogłóWKuj jeden z drugim! Szkalujecie mężczyzn, którzy mówią jak jest, więc siedzą cicho i potem budowana jest narracja, która nakazuje mężczyzn tępić jako JEDYNYCH sprawców (co jest nieprawdą) – i wy się do tego przyczyniacie!

Albo będziemy myśleć nad takimi sprawami, albo pusto atakować. Te ataki wcale nie zmniejszą liczby samobójstw. Ba, mogą nawet ją zwiększać. Bo wykluczonemu mężczyźnie przestaje zależeć. On nie ma po co, dla kogo żyć, nie ma nadziei. Tym bardziej, że przed samobójstwem cierpi. A jeśli ktoś mu jeszcze dokłada cierpienia, to ma tylko dwa wyjścia. Albo się zabije, bo już nie wytrzyma bólu, albo postanowi się zemścić i stanie się takim [Breivikiem](#), człowiekiem pogardzanym, który chce odwetu (obojętnie kto jaki manifest sobie spisze).

Ale może póki jest to mówione jako do grupy to nikt nie widzi problemu, ale gdy to są nasi ojcowie, synowie, bracia, przyjaciele, mężowie, partnerzy itd. – okazuje się, że niekoniecznie jest to takie lekkie. Niestety, mężczyznom popierającym dyskryminację trzeba życzyć najgorszego. Aby w problemach każdy się od nich odwrócił, zostawił, by spadli w dół. Najwyraźniej dopiero wtedy zrozumieją swój błąd.

Nie może być tak, że krytykuje się kobiety, które odchodzą w problemach, zdrowotnych czy finansowych mężczyzny (mimo, że ślubowały być po grób), a taki sam hipokryta nie widzi, że on się do takich zachowań przyczynia obrażając mężczyzn w słabościach i wykluczając ich. I czego on uczy kobiety? Niby czegoś lepszego? Najpierw pretensje do siebie.

Przestańcie wycierać sobie gęby samobójcami, czy przemocą domową wobec mężczyzn i używać tego jako argumentu, który ma pokazać feministkom, że to mężczyźni mają często gorzej, albo równie źle jak kobiety. Tak, samobójstwa mężczyzn to wina społeczeństwa traktująca mężczyzn bardzo, bardzo gównianie. I ty, drogi pseudo obrońco praw mężczyzn, dokładasz się do tego, jeśli atakujesz mężczyzn w słabościach.

Kobiety wybierają samców alfa, a tacy mężczyźni popierają jedynie samców alfa (a najpewniej tylko siebie samych). To do kogo pretensje?

Szanowanie, czy nawet tolerowanie mężczyzn wyłącznie z wysokim statusem społecznym (nadzwyczajnie silnych, zdrowych, zasobnych, z dużym powodzeniem, a w wielu przypadkach nawet sprawcom przemocy nadaje się wyższą wartość od słabych przecież ofiar) jest przytaknięciem hipergamii – a więc uległym postawom wobec kobiecej biologii (nierzadko skrzywionej, która często sama lgnie do kryminalistów, prawda?). To jak, mężczyźni rządzą światem, mimo, że bazą jest i tak ginocentryzm – ustawianie świata pod kobiety? I to w momencie, kiedy mężczyźni mają utrudnione możliwości do uzyskiwania wysokiego statusu, a na pewno wyższego od kobiet? Świta coś, czy jest dysonans?

Niby krytykują oni uległość mężczyzn wobec kobiet, ale głębiej

patrząc jej potakują.

Nie ma co dziwić się, że kobiety wybierają top 20% mężczyzn, jeśli sami mężczyźni i to w środowisku dot. praw mężczyzn próbują racjonalizować ten obłędny, szalenie dyskryminujący większość mężczyzn pogląd, hołubiąc tylko samców alfa, do których poziomu aspirować nie może zbyt wielu (co innego uważać się za takiego poziomem ego, będącym produktem [złudzenia ponadprzeciętności](#)). Niestety zazwyczaj koreluje to z niską inteligencją analityczną (nie umieją analizować zależności, łączyć pewnych rzeczy) lub/i emocjonalną (silne mechanizmy obronne; wyparcie; często toksyczny narcyzm, czego skutkiem jest ignorancja).

Jeszcze gorzej jest, gdy taki zgrywus ma córki. Wtedy chce przed nimi zawsze wypaść jako ten alfa, a żeby wzmocnić te poczucie musi hejtować innych, wytykać ich błędy, wady, słabości, by zachować swój status nieomylnego autorytetu. Patrzcie na niego, on jest tym lepszym. Najlepszym. Dzięki temu zachowa władzę i dobre samopoczucie. Jak się zna dobrze psychologię to dopiero rozumie się jako żałosne, bo to wynika z poczucia zagrożenia, z nieumiejętnością poradzenia sobie z porażką, z niebyciem wiecznie nr1. I taki ktoś z byle powodu będzie startował z łapami, z byle powodu też wyzwie i będzie się znęcał niewspółmiernie do krzywdy wobec niego. W niektórych. patologicznych kręgach będzie to odbierane jako męskie, ale nie jest, bo nikt kto nie czuje się zagrożony i malutki w środku nie musi tak reagować, jest WOLNY.

Ofiara przemocy (w tym psychicznej, wyśmiewania w słabościach) zaczyna nienawidzić siebie, co skutkuje przemocą – albo wobec siebie, albo

wobec innych. Brawa dla usprawiedliwiających przemoc!

Świat bez empatii, w którym popiera się przemoc z innego powodu, niż obrona nie ma prawa być lepszym miejscem. Piekło tworzą ludzie. I jeśli nie zrozumie się, że siłę w każdym człowieku można zbudować, a nawet największy cwaniak może ją w mig utracić nie z własnej winy, to będzie się jak człowiek, który chciałby budynku, ale nie chciałby już jego tworzenia. PRZYJŚĆ NA GOTOWE.

Atakowanie mężczyzn w słabościach nie doprowadza do tego, że im się pomaga, a buduje w nich nienawiść do siebie, lub świata/ludzi. Szczególnie jest to widoczne w momencie, kiedy nie mają narzędzi i wiedzy ku temu, by się wzmocnić. W bezradności ludzie robią różne, potworne rzeczy. Nienawiść do siebie może też doprowadzić do samobójstwa, czy depresji (z objawami przypominającym poczucie bycia w nieustannym piekle, żałobie). Człowiek z inteligencją emocjonalną równą amebie nie uznaje depresji nawet za chorobę. Pocieszające jest to, że znam ludzi, którzy się rozwinęli. W szkole byli tymi, co gnębili innych, a po latach przeprosili i żalowali. Nie wiedzieli jak poważne skutki mogli wywołać swoim zachowaniem, swoją przemocą. Tyle, że to przeprosiny już niczego nie mogą nie zmienić. Jest za późno. Psychika u ofiary mogła zostać dozwrotnie zniszczona. Naprawianie jej nie jest czymś prostym, jak przybicie gwoździa i ustawienie prosto stołu. Człowiek może i żyje, ale zabito w nim bardzo wiele. Jest to legalne morderstwo. Ale tego ameba emocjonalna nie uznaje, bo jej moralność jest jak moralność psychopaty: słabych trzeba niszczyć, wyrzucać z gniazd, bo słabość to zarażająca innych choroba, którą leczy się jedynie poprzez eliminację.

Winne jest wychowanie, wzorce, a nie tylko geny, czy „natura” którą posługują się biologiści/determiniści w swojej argumentacji. Gdyby była to natura to każdy człowiek niezależnie od warunków zachowywałby się tak samo, odnosiłby

te same sukcesy i nie byłoby odstępstw. Cóż, biologom pozostaje powiesić sobie nad łóżkiem plakat z napisem „dyskryminacja mężczyzn jest naturalna, nie walczmy z nią”. I to tyle od nich jako bojowników o kogokolwiek „prawa”.

Mężczyzna jest kreowany jako śmieć w mizoandrycznym świecie, a śmieciem można pomiatać. Nie dokładajmy się do tego, jeśli walczymy o prawa mężczyzn. O godność mężczyzn. Wyrób własne zdanie zamiast być produktem niemoralnej cywilizacji.

Zamiast skalowania – wzmacnianie mężczyzn. Dbanie o zdrowie ciała i psychiki. Ostracyzm wobec innych mężczyzn, którzy szkodzą mężczyznom

Każda osoba, niezależnie od płci, jest silna wtedy, gdy się o nią zadba (lub jest zdrowa, więc do chorób i uszczerbku nie należy doprowadzać, a do tego uczulać na zdrowie ciała i PSYCHIKI, tak zaniedbanej u mężczyzn od wieków!). Najpierw rodzice – wychowując w poprawny sposób, kochając, akceptując, ufając, a jednocześnie ucząc. Potem społeczeństwo. Siły nie buduje się na umniejszaniu, ograniczaniu, obrażaniu, żądaniu, pozostawieniu samemu sobie, czy stosowaniu przemocy. Może zdarzyć się tak, że w splocie dogodnych okoliczności któraś z tych osób da radę, ale większość marnie zginie. Nadal wszyscy jesteśmy zależni od innych. Bez rodzin, bez cywilizacji nie uczylibyśmy się, nie mielibyśmy gdzie mieszkać, leczyć i żaden siłacz, który robi z siebie alfa nie dałby rady. Byłby durnym idiotą, który nawet nie umiałby pisać, choć może porąbałby drzewo, ale nie dożyłby 80 lat. Dlatego cwaniaków należy potępiać, a nie wspierać w krzywdzeniu innych.

Są zatem dwie opcje postępowania. Można prowadzić selekcję wśród mężczyzn (czyli nic nie robić, tylko patrzeć, czy któryś da radę nawet jak mu się masę kłód podłoży), albo wzmacniać, uczyć, kierować mężczyznami, by wzrastali. Przez większość

czasu cywilizacji podejmowane były działania nr 1, co oznaczało m.in. duże liczby samobójstw mężczyzn. Prawica też miała ich wiecznie gdzieś. I nawet jeśli gdzieś w historii motywowano mężczyzn do zadbania o siebie fizycznie (siłownia, działania wzmacniające krzepę), to podejście do chorób było zawsze dramatyczne, bo:

- mężczyzna nie narzeka;
- chodzą do lekarzy tylko marudzące na wszystko baby, co je wszystko boli, a mężczyźni nie wolno;
- psychika nie istnieje, jest wymysłem słabych mężczyzn.

Zastanówcie się, jakie postawy promujecie i czy nie niszczą mężczyzn.

Lewica i prawica uwielbia szkalować mężczyzn m.in. przez co wyborcy centrowi nie chodzą na wybory

Tak, wiem, uraziłem bożka wielu osób, czyli politycznych radykałów zaślepionych własną opcją! Ale lepiej wziąć oddech i pomyśleć, czy aby na pewno należy czcić bożka bezkrytycznie?

Mechanizm dyskryminacji mężczyzn wg lewicy wygląda tak: silnego nie można dyskryminować, silni (uprzywilejowani) są mężczyźni, a więc uznajmy, że dyskryminacja mężczyzn nie istnieje i nic z nią nie zrobimy. I co zabawne, ta sama lewica uważa, że mężczyzna może płakać, ale... to tylko czcze gadanie. W praktyce nadal uważa, że nie może, bo jest SILNY, UPRIZYWILEJOWANY. Pokazuje to m.in. pogarda większości środowisk feministycznych do inceli, którzy są przecież skutkiem ubocznym uprzywilejowania kobiet i sztucznego podnoszenia ich wartości.

A teraz spójrzmy na mechanizm dyskryminacji mężczyzn wg

prawicy: słabym nie współczujemy, słabych atakujemy (czyli dyskryminujemy i mówimy, że to okej, że powinni ich klepać po ramieniu za dar jakim jest agresja w ich kierunku). Choćby polityk mówiący o kryzysie męskości, nie mówiąc o powodach (feminizm, zaniedbanie mężczyzn, emancypacja kobiet, toksyczna męskość i tolerowanie przemocy wobec mężczyzn), albo wyśmiewa męski płacz (nie będę z nazwisk pokazywał kto, ale każdy wie, że tak się dzieje na prawicy, która na słowo „empatia” staje się agresywna i wykluczająca).

Prawica często nie widzi też przemocy i toksyczności kobiet. Wykazuje za to silną nienawiść wobec słabych mężczyzn dokładając się tym samym do osłabiania mężczyzn, bo jest głucha na męskie problemy. Jak ktoś jest głuchy, to nawet jak sam się przyczyni do danego problemu to go też nie zauważy i powie „nie moja wina”. I nawet gdyby konserwy chciały likwidacji słabych mężczyzn przez agresję w ich kierunku, a nie pomoc, to powinni skupić się także na likwidacji szkodliwych kobiet. Jednak taki prawak nie krytykuje kobiet często. Do tego musiałby zabrać im edukację i możliwość pracy, jeśli chce powrotu do konserwatywnego patriarchatu, co się nie zdarzy, więc w praktyce niewiele się zmieni. Jego plan to mrzonka, bo i tak zgodnie z możliwymi działaniami kobiety będą wyżej w hierarchii. Dlatego nie ma co myśleć nad zabieraniem czegoś kobietom, a nad zaprzestaniem niszczenia mężczyzn. Tego jednak nie robią, bo są mizoandryczni i kobietocentryczni. Czas przyjąć gorzką pigułkę. I to, że robią wiele rzeczy dobrze, nie znaczy, że nie wolno niczego u nich skrytykować.

Tak, mam spory problem z masą konserwatystów, którzy potrafią być antynaukowymi dziadami. Nie chcą iść z postępem, bo na postęp reagują obrzydzeniem, tak jakby każdy postęp był zły. Chcą nadal tkwić w jaskiniach i w zasadach, które się przedawniły. Tęsknią za cywilizacją trudną, hardą, surową, „naturalną”, gdzie słabi umierają, nie pomaga się im (a może i nawet nie leczy), gdzie przed silnym się klęka i podziwia. Daje się mu władzę. Tęsknią za tym, marzą o tym, bo sądzą, że

przed nimi, by się wtedy klękało. Nie chcą jednak sami wyjechać z dala od cywilizacji, by tam trenować „jaja” o których mówią wszem i wobec. Chcą, by to inni dostosowali się do ich chorych wizji. Potem się słyszy, że nie pasuje im jak mówią na nich „zamordyści”.

I wśród lewicy i prawicy jest identyczny ginocentryzm. Zero badania toksycznej strony kobiet. Atakować trzeba mężczyzn i tylko mężczyzn.

Dwie strony tej samej monety.

Póki nie zauważycie, że konserwatyzm/tradycjonalizm tak jak feminizm nakładają więcej obowiązków na mężczyzn i traktują ich surowiej, to nigdy tak naprawdę nie zrozumiecie, że lewacko-prawackie skrajności żerują na krzywdzie mężczyzn. Tylko niewolnicy posłusznie się na to godzą. Taka to właśnie mentalność klękania przed silniejszymi, zamiast być prawdziwym, wolno myślącym indywiduum.

Nie szanujesz mężczyzn, traktujesz ich jak podludzi zanim nie osiągną sukcesu to nie dziw się, że nie szanują sami siebie i wypadają coraz błędziej

Lewica idzie we współczucie wszystkim, tylko nie mężczyznom, a prawica nawet nie potrafi dostrzec, że ludzie potrafią mieć cechy mieszane żeńskie i męskie (i co ciekawe, wg naukowców takich ludzi jest najwięcej!). Można lubić ZDROWĄ konkurencję (niby uznane za męskie), ale jak trzeba to pomagać innym i się nimi opiekować (niby uznane za żeńskie). Niestety dla nich świat jest czarno-biały. Cechy męskie takie, żeńskie takie, nie ma nic po środku, wszystko inne to wynaturzenie, a jak wynaturzenie to atak. Tym nie przyciągną nikogo poza ludźmi,

którzy są zbyt mało inteligentni, by nawet takie zależności zauważyć. Mój tekst jest też dla nich zbyt skomplikowany, więc wyłączają po nagłówku albo właśnie mnie opluwają.

Nie można być za prawami mężczyzn, jeśli dokłada się ich obrażając w problemach i słabościach. Nie powinno się nas dzielić. Przez bezsensowne podziały mężczyźni nie mogą się zjednoczyć. Jeśli obrażają się wzajemnie w problemach, to w jaki sposób mężczyzna ma się wstawić za innym mężczyzną? Ma go za wroga! I nie wiem czy to biologia, czy dziwne wychowanie, że musimy w sobie widzieć tego wroga? Bo skoro dzieli się nas w innych rejonach, m.in skłócając kobiety z mężczyznami, to nie byłbym taki pewny, czy ci obrażający mężczyzn też nie są produktem skłócania nas. I nie są tego oczywiście świadomi. Sądzą, że to normalne i nawet bronią takich postaw, bo mylnie uważają, że obrażanie słabych daje siłę. Tak jakby obrażanie miało uzdrowić chorego i wzbogacić biednego.

Mężczyźni mają o wiele większą trudność w uzyskaniu pomocy właśnie przez takie postawy względem nich.

Jesteście przeciw mężczyznom? Czas założyć własne ugrupowanie i nie zrównywać się z tymi, którzy naprawdę chcą zrozumieć problemy różnych mężczyzn. Od prawnych czy w relacjach, po emocjonalne i zdrowotne. Życie jest skomplikowane na wielu poziomach, by jedynie dyskryminację prawną poruszać i sądzić, że to całość.

Mężczyźni odsuwają się od społeczeństwa, rodzin, związków też przez was. Przez priorytetowe traktowanie kobiet, przez brak dbania o tych mężczyzn. Żądania na mężczyzn już nie działają. Kobiety przestały być dyskryminowane, czas na mężczyzn, , a nie przychodzą tacy co chcą to podtrzymać. Kobiety mogą się wypowiadać na tematy intelektualne, edukować się, pracować, jeździć samochodem, nie muszą siedzieć w domu, wychodzić bez opieki mężczyzny, a jeszcze muszą się opiekować, bo narzucono im, że są lepszym rodzicem (i czasem nie ma co się dziwić, gdy wyznawca „kultu siły” gardzi swoim słabym, chorym dzieckiem i

je porzuca – [statystyki porzucania niepełnosprawnych dzieci przez ojców są tu przykładem](#)).

Kobiecości się nie traci, ją się ma. Kobietą się jest zawsze. Męskość trudno nabyć, łatwo stracić

Jeśli uważacie, że męskość się nabywa lub traci, więc męczyzna zasługuje na pomoc albo nie – wasze fikołki są niewarte wysiłku, chcecie usprawiedliwić swoją przynależność do ugrupowania, którym nie jesteście (obrońcy praw mężczyzn). Jesteście pierwszymi do skrytykowania i wykluczenia, bo dokładacie się do tych problemów.

Mężczyźni dziś nie mają wysokiej samooceny, poniżają siebie, deprecjonują swoje istnienie, widzą siebie raczej źle, niż dobrze. Jeśli dobrze – zwykle to tylko gra aktorska na potrzeby obronne, żeby czasem nie zostać dodatkowo zaszczutym. Masa mężczyzn poniża się względem kobiet, które są idealizowane. Masy mężczyzn obrażają siebie wzajemnie, co powoduje, że mają o sobie niskie mniemanie. Mężczyźni nie mają gdzie i jak zdobyć lepszej samooceny, za to mają multum szans na obniżenie jej. Nie docenia się siły samooceny i kompleksów, które mogą sterować całym życiem, poglądami, zachowaniami, celami, porażkami, a nawet powodować choroby.

Nie ma tylu miejsc, gdzie można zbudować poczucie siły czy tej sprawczości, która jest mężczyznom potrzebna. Tym bardziej porównując się ze wspieranymi zewsząd kobietami, które są dowartościowywane i czują się pewniej, chciane, słabości kobiet są uznawane za normalną część ich osobowości, nie czują presji, nie muszą być tak ostrożne, hamować się, udawać, zakładać masek, co doprowadza do ogromnych problemów zdrowotnych u mężczyzn. U mężczyzny słabość to powód do wstydu, a często także do nienawidzenia siebie. Ta dysproporcja osłabia relacje społeczne, bo z założenia

mężczyzna z przeciętnym statusem społecznym (większość z nas) jest godny splunięcia, a kobieta na odwrót – trzeba się z nią liczyć.

Konserwatywny kult silnego mężczyzny: albo jesteś silny i odnosisz sukces, albo nie istniejesz dla społeczeństwa

To jest czas, by wyrzucić na śmietnik historii poglądy ludzi Barbary Romanowskiej, lub Konrada.

Największa przemiana musi się wydarzyć w środowisku, które próbuje nazywać się środowiskami dot. praw mężczyzn, MRA, maskulizmem, a więc bardzo często mających poglądy prawicowe, lub może bardziej – konserwatywne. Okazuje się bowiem, że ludzie z takimi poglądami potrafią twierdzić, że prawdziwi mężczyźni (za których oni się oczywiście zawsze uważają) nie mają problemów, więc nie potrzeba im żadnych praw, nie trzeba niczego zmieniać dla mężczyzn. MY DALIŚMY RADĘ, WIĘC WY TEŻ MUSICIE. MY NIE ZACHOROWALIŚMY NA DEPRESJĘ, BO PRAWDZIWI MĘŻCZYŹNI NIE CHORUJĄ, WIEC WY TEŻ NIE MACIE PRAWA. MY NIE ROZWIEDLIŚMY SIĘ, WIĘC NIE TRZEBA ZMIENIAĆ PRAWA ROZWODOWEGO. MY NIE JESTEŚMY ALIENOWANI, WIĘC I WAM TEGO NIE TRZEBA. PATRZCIE NA NAS I SIĘ UCZCIE, MÓDLICIE SIĘ DO NAS!

Tak jakby każdy był taki sam. Niesamowita ignorancja, roszczeniowość, egoizm i pyszałkowatość. Nie obchodzą ich inni mężczyźni, dlatego nie uważają, że należy o cokolwiek dla nich, dla nas walczyć. Oni są skoncentrowani jedynie na sobie, na swojej „zajebistości”. Są narcyzami, samozwańczymi samcami alfa. Jest tam tylko obrażanie, porównywanie się, wywyższanie, pouczanie, żądania stosowane wobec innych. Taki człowiek żyje zasadą: „jak ja okażę słabość, odniosę porażkę, to nie moja wina” (jeśli w ogóle zauważy), a jak ktoś jest w identycznej sytuacji, to oczywiście jego wina, a za winę należy się KARA

(czyli wyleję beton na głowę cierpiącemu). Nie ma tam nic głębszego.

Mężczyźni mają być silni, bo on tak mówi. Bóg w człowieku. Tak się zachowuje każdy toksyczny narcyz, których wiele w skrajnych ideologiach! Tam nie ma nawet docenienia drugiego człowieka. Nawet jak jakiś pacan dostał się wyżej przy pomocy drugiego to i tak uznaje w tym jego własną zasługę. Zasada zero wdzięczności. Patrzenie tylko na swoje grube ego. I tacy ludzie potrafią się podobać innym. Nie mam pojęcia jak to działa, na jakiej zasadzie sympatyzują z kimś takim, ale to jest obrzydliwe.

Gdyby za słabość uznać nieumiejętność współczucia u prymitywnego, ograniczonego człowieka, który myśli tylko o sobie, to można by powiedzieć, że samozwańczy samcy alfa są ostoją największych słabości i ograniczeń. Nie potrafią wykrzesać z siebie prawie nic dla innych, a potrafią zaszkodzić.

I tak jest w przypadku podawanej Romanowskiej, która (albo który, bo to może być podszyw) spłyca każde samobójstwo mężczyzny do tchórzostwa, lenistwa czy wręcz wygody. Według takich ludzi nie jest to efekt cierpienia. W końcu mężczyźni nie mają prawa cierpieć, a nawet jeśli cierpią, to nie mogą tego okazać. Nawet jak okazują, to mają sobie z tym radzić. Jest tylko ŻĄDANIE. Masz coś zrobić, masz obowiązek. Nikogo nie obchodzi jak to zrobisz, nikogo nie obchodzi ile kłód pod nogi dostałeś, na które mogłeś kompletnie nie zasłużyć, a może nawet drugi mężczyzna się do tego przyczynił. I zamiast coś robić ze sprawcami przemocy i zniszczenia, to skupia się uwagę na ofierze, dokładając jej ciężaru.

Im więcej takich postaw, tym częściej mężczyźni będą skrzywieni psychicznie, wybrakowani emocjonalnie, stosujący przemoc, lub wykluczenie jako jedyne możliwe „rozwiązania” problemów. Oczywiście to ich nie rozwiązuje, a jest jedynie chwilowym zamieceniem tych problemów pod dywan.

Konserwy: pomagajmy tylko „prawdziwym” mężczyznom, walczmy tylko o ich interes. Ale ten „prawdziwy” mężczyzna jest silny i bezproblemowy, więc pomocy mu nie trzeba! Piękna sprzeczność!

Ja wiem, kobietom to jest na rękę, gdy się centralizuje ich potrzeby, bo dostają fory, więc kobiecego poparcia się nie spodziewam (a na pewno nie niedojrzałych dziewczynek myślących tylko o sobie). Ale mężczyźni? Powinni skończyć z tym samochwalstwem. „Ja wielki alfa, mi nie trzeba, to i wam nie trzeba” + „dbajcie o te biedne kobiety” (teraz kobiety klaszczą).

Ten pogląd konserw jest identyczny, jak kobiet, które mówią, że będą wspierać swoich samców alfa, którzy... wsparcia nie potrzebują, bo zostali wybrani jako silni. To wszystko ładnie brzmi, dopóki się w dane słowa nie wnika.

Argumenty toksycznego faceta wobec niezajmowania się problemami mężczyzn wyglądają tak:

Wszyscy są wrzucani do jednego worka z napisem – ich własna wina, ich własne wady, selekcja naturalna – a więc trzeba im dokopać jeszcze bardziej. Na wszystko jest prosta odpowiedź. Tyle, że proste odpowiedzi są zazwyczaj oparte na BEZMYŚLNOŚCI, na braku szczegółowej analizy problemu, więc są OGROMNIE MYLĄCE. I są szkodliwe.

Wstyd dla tych, którzy tak pyszałkowato się wypowiadają – a pyszałkowatość zawsze jest związana albo z brakiem wiedzy (a więc głupotą), albo próbą zatuszowania własnych wad. Oby ich spotkała tragedia, a może ich synów. Ciekawe co wtedy zrobią? Wyrzucą syna na bruk, mimo, że to oni zawinili w jego

wychowaniu? Mężczyzna dojrzały i odpowiedzialny nie wywyższa się, uczy, pokazuje, rozumie. To jest różnica.

Znęcający się nad słabszymi powinni być uznawani za szkodników. Jednak są wybielani, bo mężczyzn kopać wolno. Tak została spaczona moralność

Ci, których opisałem to szkodnicy. Szkodnikiem nie jest skrzywdzony, tylko krzywdzący, nie dający normalnie żyć. Wiem, marzy się takim życie w chatkach, zabijanie niedźwiedzi gołymi rękoma, codzienne walki na śmierć i życie z mieczem na plecach, ale zostawcie prymitywizm do filmów i gier. Zajmijcie się życiem, żyjcie normalnie, bez tej pogardy i podkładania nóg, by wspiąć się wyżej. Mężczyźni mają dziś ogromne problemy, choćby w tworzeniu relacji, przyjaźniach, z samotnością, a nawet z rolą ojca. Czemu? Ano temu, że wzajemnie się wyniszczają i głosują tak, by mężczyzn udupić, a jak wspomóc to ewentualnie tylko kobiety.

Chyba coś bardzo nie zagrało w wychowywaniu tych mężczyzn. Albo byli zbyt rozpieszczani, przez co uważają się za ósmy cud świata (i są silni z tego powodu, faktycznie), albo sami nie mieli tego wsparcia, więc teraz życzą innym, by mieli równie do dupy.

Skrajności nigdy nie dadzą nam rozwiązań, tylko wypaczenie realiów. Więc zdecydуйте się. Możecie być progospodarczy, prowolnościowi (ale tak naprawdę, baz zakazów i batożenia), antyfeministyczni, ale nie możecie podawać ręki feministkom w pojazdach po mężczyznach, żebyście byli spójni.

Bo na tej stronie określa się co jest toksyczne, a co nie. Nie można przypisywać toksyczności tylko jednej grupie społecznej

(np. kobietom, feministkom), bo to jest ogromna nieprawda.

Atakowanie ofiar to sympatyzowanie ze sprawcami przemocy, PROSTE

Czytam, że niektórzy wręcz BRZYDZĄ SIĘ osobami, które mówią o problemach mężczyzn. Są aż tak negatywnie nastawieni, bo widzą empatię, współczucie, troskę, opiekę, wnikliwość, refleksyjność. Aż tak nienawidzą tych cech u mężczyzn. Nienawidzą słuchania i czytania o tym, że mężczyźni mają problemy. Ba, nienawidzą słuchania, że nawet oni sami mogli się przyczynić do tych problemów! Nikt nie lubi być krytykowany, to jest jasne, ale nie ma świętych!

Drodzy przeciwnicy, internet jest o tyle super, że można zamknąć okienko i już nigdy nie wrócić. Nigdy. A środowiska mówiące o problemach mężczyzn będą o tym mówić, dopóki te problemy nie zostaną rozwiązane. I co jest piękne, dyskurs rozmów o problemach mężczyzn drastycznie zmienił się w ostatnich latach m.in. przez każdy aktywizm męski. Tak, ja wiem, wy byście chcieli wojny, czy czegoś co można rozwiązać gołymi rękoma, a nie gadaniem/pisaniem/nawoływaniem. Nie ma co jednak umniejszać przekazu, który trafia do głów i steruje poglądami, a co za tym idzie często stosunkiem emocjonalnym do danej sprawy!

Niestety często taki sam człowiek jest przeciwnikiem choćby „Oczami mężczyzny”, który też jedzie po mężczyznach (co kończy się zawsze białorycerskimi postawami wobec kobiet, idealizacją ich i nienawiścią do mężczyzn niezaliczonych do samego ścisłego topu, a do tego kończy się to toksycznym narcyzmem, uważaniem że jest się mężczyzną szczególnej marki).

[Oczami mężczyzny: nie tak prosto spotkać mężczyzn z jajami](#) (jakbym słuchał „prawaka”, tyle, że ten sam prawak często jedzie po „oczami mężczyzny” – a mają wiele wspólnego!).

Przeczytajcie jego artykuł i zastanówcie się, czy aby na pewno nie jesteście tacy sami, nie zachowujecie się identycznie jak człowiek, którego... słusznie krytykujecie.

Konserwy czerwienią się ze złości, gdy usłyszą, że męskość może być toksyczna. Dla nich jest świętością. Im nic nie możesz zarzucić

Skrajne prawaki muszą przestać płakać, że jest mowa o toksycznej męskości w mediach. Nie lubią, jak ktoś „płacze”, ale sami są bardzo dotknięci tą toksyczną męskością, mimo, że ona istnieje. I gnębi słabszych, którzy okażą emocje, z niższym statusem, chorych, samotnych itd. Męskość prawidłowa pomaga słabszym, niezależnie czy atakowany jest mężczyzna, kobieta, dziecko czy zwierzę. To toksyczny mężczyzna sobie selekcjonuje, że kobiecie pomoże, bo dostanie poklask, a mężczyźnie nie, bo nie będzie miał z tego tytułu korzyści. Ba, innemu wręcz zaszkodzi, by czasem z tego poczucia zagrożenia nie wyszło, że on go w czymś przewyższy, prześcignie.

To jest zresztą szalenie niesprawiedliwe, by uczyć, że byle zwierzęciu należy się więcej współczucia niż mężczyźnie. To kim my jesteśmy w takim razie? I nic dziwnego, że mężczyźni pozbawieni współczucia sami sobie nie dają rady w ogromnej mierze, a społeczeństwo ma dla nich odpowiedź – nic nas nie obchodzą słabeusze!

Jak taki mężczyzna ma walczyć za innych, za kraj, jak inni i ten sam kraj ma go w dupie? Jesteście tego produktem, pobudka!

Kpiny z męskich słabości i osób, które wytykają Twoje toksyczne zachowania – właśnie w ten sposób potwierdzasz, że jesteś toksyczny. Co można zrobić lepiej?

Tacy ludzie w odpowiedzi mogą jedynie kpić, bo dla nich to norma w życiu. Problem? Kpisz. Słabość? Wyśmiewasz. To jest męskość?

Dlatego trzeba sprowadzić rozmowę o problemach do absurdu. Zaproponować bzdurne rozwiązania. Przecież nikt o żadnym seksie na kartki nie pisał, gdy skupiamy się w temacie na obrażaniu mężczyzn w słabościach – także przez innych mężczyzn. A nawet stosowaniu przemocy wobec słabszych.

Drogi kolego, dlatego są inne rozwiązania:

- nie szkodzić, nie zaszczuwać, nie znęcać się;
- nie obrażać i nie uczyć tego następnych pokoleń;
- pomagać w słabościach (zamiast kłody pod nogi, podać rękę jak ktoś się topi – to jest hiper męskość);
- nie usprawiedliwiać sprawców i nie pochwałać przemocy wobec słabszych;
- nie wmawiać, że karanie złych postaw nic nie daje.

I przepraszam, co jest złego w ochranianiu słabszych mężczyzn? Od czego jest policja, czy terapeuci dajmy na to? Albo sąd? Jeśli zostaniesz okradziony, czy pobity? Oczywiście mówimy o państwie prawa, które jest silne wobec silnych, a nie silne wobec słabych (ofiary), gdzie w teorii przynajmniej sprawca powinien być ukarany. Ale nie tam gdzie jest chwalona toksyczna męskość, którą widzimy też u kobiet, które zadają

się z toksycznymi mężczyznami.

Programy pomocowe dla mężczyzn to też programy profilaktyczne dla ochrony zdrowia, psychiki, wzmacniania samooceny, siły fizycznej, wychodzenia z dysfunkcji rodzin dysfunkcyjnych, terapie. Jest tego sporo, a myślę, że mądrzejsi ode mnie jeszcze więcej mogą wymyślić.

Problemem są postawy, które dziś wymieniłem: wyzywanie jako metoda motywacji, mówienie, że ofiara ma się bronić (czyli jest winna bycia ofiarą), pochwalanie sprawców, sugerowanie, że kary za przemoc nic nie dają, więc równie dobrze nie karzmy żadnych przestępców i patrzmy jak społeczeństwo runie jak domek z kart. Naprawdę ktoś może sądzić, że kary nie działają i bez nich przestępczość byłaby identyczna!?

Kult zapierniczenia i „motywowanie” mężczyzn wyzwiskami/przemocą (batem niewolnika!)

Co rusz też słyszę, że wyzwisko może mężczyznę zmotywować do tego, by rozwinął się. Kołchoz. Jesteście jak Janusz w pracy, który mobbinguje, olewa BHP i utrudnia pracę, byle pracownik grzecznie harował i dziękował swemu terroryzującemu panu, że się nad nim lituje dając „pracę” (i terror). Jesteście jak pijany mąż, który wraca do domu, bije żonę, dzieci i mówi, że robi to z miłości, z troski, by wiedzieli „gdzie ich miejsce”, że dobre wychowanie skutkuje przewracaniem w dupie, a surowe – oczywiście rozwojem i pięknym charakterem. Jesteście jak polityk, który mówi, że o was dba, ale wali was po głowie i mówi „to nasz najtwardszy elektorat”. Sporo osób ma chyba w genach „kult zapier***”, kult robienia z siebie śmiecia i z innych ludzi śmieci!

Na treningu tak samo w piłce nożnej już się o tym mówi, jednego gościa zgnoisz wyzwiskami, drugiego zmotywujesz. Nie

można do wszystkich ludzi mieć jednego podejścia.

Skutki rodzicielskie obrażania tylko mężczyzn

Toksyczny rodzic, który wyśmiewa słabości mężczyzn, wychowa córkę tak, by też gardziła słabościami mężczyzn, więc nie będzie preferowała partnerstwa, wsparcia w problemach, będzie jedynie żądać tego dla siebie. Czyli będzie traktowana jak nieodpowiedzialne dziecko (krytykujemy to, prawda? Więc musi być spójność). Jeśli chodzi o syna, tu są dwie opcje. Albo szczęśliwie uda mu się być bezproblemowym, zdrowym itd., co zbuduje jego ego i będzie się miał za samca alfa, który jednocześnie będzie słyszał, że może znęcać się nad słabszymi mężczyznami, albo zniszczy się tego syna nie pozwalając mu na słabość i odrzucając go.

Żadne z tych wyjść nie jest dobre.

Zawsze łatwiej zaatakować albo żarty sobie stroić z żalącego się faceta. Kobiety sobie na to nie pozwalają i wychowują chłopców tak, by jednak byli życzliwi dla nich. Dlaczego my mamy być gorsi?

Dla mężczyzn zostaje atak, pogarda, nienawiść – wynik patologicznego braku empatii, który wśród wielu konserwatystów jest nader widoczny, a którzy brzydzą się wrażliwością. Brak empatii nie powinien być normą społeczną, jest ANTYspołeczny.

Dbanie o siebie nawzajem, obrona niesłusznie krzywdzonych, czy niekrzywdzenie innych – to zasługa empatii i braku nienawiści. W ogromnej większości dysfunkcyjnych rodzin to właśnie brak empatii prowadził do rozłamu więzi („z rodziną dobrze tylko na zdjęciach”) i zaburzeń u dzieci, które potem muszą być leczone latami. W ogromnej ilości przypadków ciężko wyjść z patologii, jednak to właśnie człowiek bez empatii (i wiedzy, bo oczywiście „wie lepiej”) będzie pouczał, że nic nie ma

znaczenia: patologia środowisko, warunki, bycie opluwany.
KAŻDY MĘŻCZYZNA MUSI OSIĄGNAĆ SUKCES, OD RAZU, A JAK NIE TO TYLKO JEGO WINA.

Tylko dobrzy rodzice, którym zależy na dzieciach zaczynają zauważać, że taka przemoc jest bezcelowa, a najbardziej służy dowartościowaniu najmniej wartościowych jednostek. Dobry rodzic dziecko chroni i uczy, DAJE WSKAZÓWKI, a nie obraża. Niestety bez dobrych wzorców mamy wzorce toksyczne. Brak jednych daje nadmiar drugich.

Słowem zakończenia. Trzeba przestrzegać i spojrzeć szerzej

Feminizm drodzy panowie stworzyli ci mężczyźni, którzy rozpoczęli takie traktowanie kobiet – ponad mężczyzn. I ci dzisiejsi, którzy temu przytakują, zamiast atakować ową rzeczywistość. Słyszysz potakiwanie, że jest dobrze jak jest, że zaakceptuj to i nie narzekaj (czyli się zamknij, nie postuj, nie pisz)? To wróg mężczyzn! I zapewne jeszcze do niego to nie dotarło, bo chce nas uciszać, byśmy zajęli się sobą w ciszy i palcem więcej nie kiwnęli. Żeby zmian na lepsze NIE BYŁO. W tym samym momencie kobiety jednak walczą, nawołują, coś robią, więc przesuwają granice na własną korzyść. Uciszanie nas i wzajemne konflikty wewnątrz grupy zamiast zjednoczenia są problemem.

Czas na zmiany. Czas na rozwój. Czas na pozyskiwanie wiedzy. Tak, aby wszystkim żyło się lepiej. Mężczyznom też. Nie tylko tym, których oni uznają za mężczyzn, bo im łatwo byłoby odebrać męskość gdyby tylko ich trochę bardziej poznać. Nie byłiby tacy kryształowi jakimi się pokazują i za jakich mają.

Pytanie tylko po co tak postępować? Żeby się wzajemnie niszczyć, do czego już jesteśmy programowani!?

Żyjmy więc jak normalni ludzie. Nie wspierajmy patologii,

która chce niszczyć słabszych i popiera przemoc. Mężczyzn należy wzmacniać, a nie kopać. Bo to może być kogoś syn, wujek, ojciec, brat, przyjaciel. Nie tylko „rywal”, którego chciałbyś utopić w łyżce wody, gdy wyczujesz okazję, jego słabość, podatność, jak nie do zresocjalizowania złodziej, psychopata, który tylko czeka aż ofiara straci czujność i zostanie okradziona. I raz po raz będzie widzieć w sobie siłę, a nie szkodnictwo.

I nie, nie sędzę, że trafi to do ludzi, którzy już zostali zbudowani w ten sposób, czy stosują przemoc. Przed nimi należy się bronić w miarę możliwości, tak. Raczej chodzi o wychowanie kolejnych pokoleń w lepszy sposób, by skala patologii zmniejszała się i nie trzeba było leczyć tylu traum (skutków), a wartościowi mężczyźni, choć niekoniecznie w prime swojej siły mogliby dać temu światu więcej. Za to kobiety na pewno miałyby lepszy charakter, gdyby społeczeństwo nie było nastawione na atak na mężczyzn – wiecznie niedorównujących im do pięt. To jedna wielka, nienawistna brednia, która jest wyznawana sekciarsko, bezmyślnie i bez refleksji.

Chcesz zmienić świat na lepsze to nie możesz zabierać nadziei i przyklaskiwać tym, którzy ją zabierają, bo dla nich okazując słabość jesteś już skończony. Jeszcze dobrze nie zacząłeś, a to ma być już Twój koniec. Czas na wyrzucenie takich postaw do prehistorii.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net